

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na pocztę kwartalnie 1 m. 80 fen., z odnośnikiem przez listonosza 2.22 m. (Zeitungspreisliste D); u agentów i kolporterów z odnośn. do domu 2 m. 10 fen., na miesiąc 70 fen., na tydzień 20 fen.

Telefon nr. 1020

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Od ogłoszeń za 7-milijonowy wiersz 15 fen., od reklamy wiersz 40 fen.

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Rok XII.

Bytom G.-S., niedziela 1-go sierpnia 1909.

Nr. 173

VII. Złot Okręgu VI (śląskiego) Sokółów Polskich

w państwie niemieckiem

odbędzie się w niedzielę, dnia 15 sierpnia r. b.
w Jaworznie w Galicyi.

Porządek zlotu: Rano o godz. 6⁰⁰ wyjazd drużyn ćwiczących z Katowic koleją do Brzezinki, gdzie na dworcu będą czekały wozy, mające ich zawieźć do Jaworzna.

O godzinie 8: Próba ćwiczeń na boisku w Jaworznie.

O godzinie 10: Nabożeństwo i poświęcenie chorągwi sokolej gniazda Jaworznickiego.

O godzinie 11: Pochód do sokolni; potem obiad polowy na boisku, danie za 50 fen. (będzie bigos albo gulasz z kotłów polowych lub też zimne potrawy).

O godzinie 2^{1/2}: Główny pochód do sokolni.

O godzinie 3: Wbijanie gwoździ do nowo poświęconej chorągwi i złożenie przysięgi chorążego gniazda Jaworznickiego.

O godzinie 4 po południu: Ćwiczenia zlotowe:

- ćwiczenia wolne okręgu VI (śląskiego)
- ćwiczenia dzieci z Jaworzna,
- ćwiczenia maczugami gniazda Jaworznickiego,
- ćwiczenia gości,
- ćwiczenia łaskami okręgu VI (śląskiego),
- ćwiczenia na przyrządach,
- ćwiczenia wspólne wolne,
- ćwiczenia lancami,
- ćwiczenia toporkami i piramidy przy oświetleniu ogniami bengalskimi.

Wstęp na boisko: I miejsce siedzące 1,50 mk., II miejsce siedzące 1 mk., III miejsce stojące 50 fen.

Dla publiczności: pójdzie nadzwyczajny pociąg z Mysłowic o godz. 1 po południu i zawiezie uczestników na miejsce aż do Jaworzna. Z Jaworzna do Mysłowic wyjedziemy znów nadzwyczajnym pociągiem o godzinie 11 w nocy. W Mysłowicach ma każdy związek na wszystkie pociągi górnośląskie. Cena biletu do nadzwyczajnego pociągu z Mysłowic do Jaworzna tam i z powrotem kosztuje 1,20 mk., dla dzieci niżej 10 lat 60 fen.

Pociąg nadzwyczajny będzie tak obszerne, że pomieści każdą ilość osób i prosimy posługiwać się tylko tym pociągiem, ponieważ goście zawiezie aż na miejsce. Pociągi kursujące podług rozkładu, jeżdżą tylko do Szczakowej, skąd musiałby każdy iść piechotą aż do Jaworzna.

Odzywamy się do Szanownych Rodaków Górnośląska i zapraszamy was wszystkich do licznego udziału, zapewniając, że zlot tegoroczny jak najbardziej każdego zadowoli i pozostanie na zawsze miłym wspomnieniem. Czołem!

Wydział Okręgu VI (śląskiego) Sokółów Polskich
w państwie niemieckiem.

Jeszcze w sprawie reformy finansów.

Spółceństwo polskie wysyła do Berlina swych posłów na to, aby ci bronili tamże jego skarbów idealnych, t. j. wiary i narodowości, jego praw i swobód obywatelskich i niemniej jego kieszeni. Krzywdy społeczeństwa tak pod względem narodowym, obywatelskim, jak pod względem finansowym winny znajdować wierne odbicie bądź w mowach poszczególnych posłów, bądź w działalności i akcy całego Koła Polskiego.

Na to zgodzić się może każdy Polak, każdy wyborca polski, a poseł polski, przyjmujący mandat poselski, świadom być winien, że tylko tak, a nie inaczej postępować mu należy.

Postawa Koła Polskiego w sprawie reformy finansów Rzeszy wywołała niezadowolenie w jednej części prasy naszej i ożywiła dyskusję publiczną. Są gazety, którym postawa Koła się nie podoba. Wysuwają one przy tem nie sprawę kieszeni, — bo przy dobrej woli i z czystym sumieniem nikt twierdzić nie może, że Koło obciążyło kieszeń swych wyborców, że obarczyło ich nowymi podatkami, — tylko głównie ten fakt, że Koło przy tej sprawie dostało się w jedno towarzystwo z centrum i konserwatystami.

Myśmy już w artykule przed dwoma dniami starali się wykazać, że Koło, biorąc udział w pracach nad reformą finansową, nie obarczyło kieszeń swych wyborców, lecz przeciwnie uchroniło ich od cięższych jeszcze podatków. Koło nie chciało pozostać niemyym świadkiem tego, jak inne stronnictwa niemieckie będą nakładały podatki, z których my Polacy musielibyśmy płacić również wielką część. Ale Koło w miarę swych sił, w miarę poczucia odpowiedzialności ze względu na swych wyborców, a więc lud polski, ratowało, co uratować było można.

I faktem jest, któremu zaprzeczyć nie można, że Koło Polskie swą pracą, swym współudziałem w reformie zmniejszyło podatki pośrednie o całych 90 milionów.

W artykule rzeczowym, spokojnym wyjaśnia tę sprawę po naszemu „Przyjaciel Ludu”, który pisze pomiędzy innemi, jak następuje:

„Posłowie polscy nie mogli coprawda swych żądań przeprowadzić w całości, ale w każdym razie przyczynili się do tego, że całych 90 milionów podatków pośrednich uchwalono mniej.

„Konserwatyści i centrowcy uwzględniając życzenie posłów polskich, ostatecznie zgodzili się na uchwalenie następujących podatków pośrednich:

od piwa	100 milionów
od okowity (wódki)	80 „
od tabaki (cygar i papierosów)	45 „
od kawy i herbaty	37 „
od szampana	5 „
od zapalek	23 „
od prętków żarowych	20 „

razem 310 milionów

400 milionów mniej 310 mil. zostaje milionów 90.

„Posłowie polscy oszczędzili więc przez udział w pracach nad ustawami podatkowymi szerokim masom ludności całe 90 milionów podatków pośrednich. Z tych zaś 90 milionów byłoby na naszą ludność polską, mało licząc, przypadło 4—5 milionów marek rocznie. Te 4—5 milionów marek zostaną dzięki sumienności i obowiązkowości posłów polskich rocznie w kieszeni naszego ludu polskiego, naszego społeczeństwa polskiego. Te 4—5 conajmniej milionów byłoby nasze społeczeństwo rocznie straciło na samych podatkach pośrednich, nie licząc wcale, co by nasze społeczeństwo było straciło, gdyby się nie było pociągnęło do podatku żydów-giełdżarzy i kapitał ruchomy.

„Koło polskie wybrało więc dla naszego społeczeństwa rzeczywiście mniejsze zło. Może temu zaprzeczyć tylko nieznajomość rzeczy lub zła wola.

„Posłowie boleli nad tem położeniem, ale ponieważ powiedzieli sobie, że takiego a nie innego postępowania wymaga interes społeczeństwa, przeto spełnili swój obowiązek.

„Lecz jesteśmy przekonani, że społeczeństwo polskie, że lud polski uzna, że Koło polskie działało w jego interesie, i że wdzięcznym będzie Kołu polskiemu za to, iż ponad wszystko stawiało interes społeczeństwa polskiego.”

To powinno być jasne i ostatecznie zamilczeć powinny te głosy, które pośrednio lub bezpośrednio dają do zrozumienia, że Koło na lud nałożyło nowe podatki. Nie nałożyło ich, tylko zmniejszyło o 90 milionów.

Jeżeli zaś Koło dostało się w jedno towarzystwo w tej sprawie z centrum i konserwatystami, to wcale się o to nie ubiegało, tylko stosunki wytworzyły

takie położenie polityczne. Wynikiem jego: 90 milionów podatków mniej, rozbicie bloku, upadek Bülowa.

To chyba nie jest krzywdą społeczeństwa polskiego, tylko może być jego zyskiem. Upadek Bülowa jest niewątpliwie tylko zmianą osoby, ale nie zmianą politycznego systemu germanizacyjnego, bo czy kanclerzem byłby Bülow, czy jest nim Bethmann-Hollweg, system pozostanie systemem.

Za to rozbicie bloku jest niewątpliwie poważnym zyskiem parlamentarnym, a co za tem idzie, zyskiem politycznym. Bo prosimy zważyć, z jaką nadętą napuszystością byłby Bülow na czele swego bloku traktował Polaków, gdyby mu się rzecz powiodła i gdyby reformę finansową był przeprowadził podług swego planu.

Posłowie polscy, biorąc udział w pracach nad reformą finansową, nie naruszyli też w niczem godności narodowej. Nie pracowali za obietnice jakichś łask i ulg, ale w tem przeświadczeniu, że jako wybrańcy swego narodu mają obowiązek czuwania nad jego interesami i sprawami i odwracania od niego ciężarów podatkowych tam, gdzie to wogóle być możliwe, obowiązek ratowania tego, co wogóle było można uratować. Najwygodniejszą dla nich rzeczą byłoby zajęcie stanowiska niemego świadka lub bezwzględnej opozycji. Niezależnie od tego, że nawet sami socjaliści nie byli bezwzględni oponentami, bo w rozmaitych sprawach głosowali razem z liberałami, tak bezwzględna opozycja Koła byłaby prawdopodobnie miała takie następstwa:

Około 100 milionów podatków więcej, umocnienie bloku i tryumf Bülowa, a z tryumfem tym większa jeszcze jego zapalczywość i zapamiętałość przeciwko wszystkiemu, co polskie.

Wojna Hiszpanii w Marokko

toczy się w okolicy miasta Melilli. Melilla, jedno z posiadłości hiszpańskich na północnym brzegu Afryki, jest miejscowością ufortyfikowaną, z dawną w posiadaniu Hiszpanii. Pierwszy raz w dziejach nowożytnych wystąpiła w r. 1893, gdy Kabylowie wykonali podobny jak obecnie napad. Hiszpania utrzymała wtedy miejscowość tą z dość znacznymi ofiarami; rozszerzyła też swe posiadłości nieco w głąb. Wówczas też wzniesiono dwanaście fortów; przeciw armatom nie dają one ochrony, lecz Kabylowie posiadają tylko karabiny. W okręgu fortyfikacyjnym powstało nowe miasteczko, zbudowane na wzór europejskich, z szerokimi ulicami i okazałymi gmachami publicznymi. Z rozwojem tej miejscowości łączy rząd hiszpański nadzieje rozkwitu handlowego, od czasu, jak niedaleko powstały kopalnie ołowiu i rudy żelaznej.

Aby zapobiedz napływowi żebraków i nędzarzy, którzy byłiby ciężarem dla gminy, namiestnik, zarządzający Melillą, udziela pozwolenia na osiedlenie się w mieście tylko takim osobom, które wykażą się środkami utrzymania. Ludność marokańska ma do miasta wstęp wolny, lecz nie wolno wchodzić z bronią. Rolnicy marokańscy, jeżeli chcą sprzedawać w Melilli jarzyny i zboże, muszą na granicy oddać broń, straż pograniczna wydaje im kwit, za powrotem zaś mogą depozyt odebrać. To też w obrębie posiadłości hiszpańskich Europejczycy są bezpieczni; lecz kilka kroków poza granicą niebezpieczeństwo grozi ich życiu. Tak było przynajmniej do osiedlenia się w pobliżu naczelnika marokańskiego Bu-Hamary, który zaprowadził w tej części kraju pewien porządek, wieszał bez litości bandytów i napady na Europejczyków karał śmiercią. Drogi stały się bezpieczniejsze, karawany handlowe zaczęły iść w kierunku Fezu; Melilla poczęła rozkwitać. Bu-Hamara chętnie traktował z Europejczykami i popierał ich; na podstawie otrzymanej od niego koncesyi, jedna linia kolejowa zaczyna się na granicy między posiadłościami hiszpańskimi a Marokiem, druga w Melilli, gdzie powstaje port handlowy. Kabylowie nie szanowali zresztą umów Bu-Hamary i starali się przeszkodzić budowie, on zaś sam nie miał dość siły, aby zapewnić spokój. W lutym roku bieżą-

cego Bu-Hamara musiał na koniec cofnąć się w głąb kraju — i odtąd zaczęły się kłopoty. Kabyłowie napadali na robotników, zabijali ich, lub uprowadzali jako niewolników. Namiestnik domagał się w Madrycie posiłków wojskowych, lecz akcja postępowała wolno, gdyż na każdą kompanię piechoty wysłaną do Melilli odpowiadała prasa brukowa oskarżeniemi rządu. Kabyłowie, ośmieleni tą słabością, ponawiali ataki — grożąc Europejczykom wogóle i zapowiadając „wojnę świętą”.

Zajęcie z dnia 9 lipca, które dało początek wojnie, miało przebieg następujący: Kabyłowie napadli na robotników, pracujących przy kolei i kazali im porzucić pracę. Wobec oporu wymordowali wszystkich, ciała ich spalili, okaleczywszy przedtem w ohydny sposób. W Melilli podniesiono alarm. Na krzyk uciekli wszyscy Marokanie, którzy przybyli na targ do miasta. Władze, zamiast pozamykać bramy i zatrzymać ich jako zakładników, puściły wolno i kazały na granicy oddać im broń. Walka była rozpoczęta. Aby ukarać winnych, wysłano kompanię piechoty i parę baterii dział. Kabyłowie walczyli z całą znajomością wojny partyzanckiej, piechota prawie nic nie mogła zdziałać wobec ich zasadzek; jedynie działa spędzały ich z silnych pozycji. Mieszkańcy Melilli z okolicznych wzgórz śledzili niespokojnie walkę, decydującą o ich życiu i mieniu. Na koniec powiodło się odpędzić napastników; Hiszpanie oszańcowali się, okalając obóz drutem kolczastym; optyczny telegraf łączył ich z Melillą. Kabyłowie poukrywali się w jaskiniach i wąwozach, planując nowy atak. Następnego dnia wpuszczono znów do miast rolników marokańskich — oczywiście bez broni — pozwolono im i sprzedawać na targu i wyjść z miasta. Po południu nastąpił nowy atak... Tak zaczęły się walki, trwające do dzisiaj.

Ostatnie wiadomości z Melilli głoszą, że Hiszpanie są odcięci od brzegu morskiego, skutkiem czego nie można ich zaopatrzać ani w żywność, ani w amunicję.

Walki toczą się pod miastem Melillą. Są bardzo zacięte. Dotąd poległo przeszło 1000 żołnierzy hiszpańskich. Zranionych jest dwa razy tylu. Zginęło także wielu ze starżyny: jeden generał, jeden pułkownik, dwóch podpułkowników, jeden major, pięciu kapitanów i wielu oficerów.

Rząd wysłał właśnie posiłki z Hiszpanii pod Melillę i to sześć batalionów strzelców.

O powodach i początkach rozruchów w Hiszpanii donoszą: Zaburzenia zaczęły się w mieście fabrycznym Sabadell, odległym o dwadzieścia kilka kilometrów od Barcelony. W dniu 25 lipca radykalne partie robotnicze zwołały późno wieczorem wielki wiec, który miał zaprotestować przeciwko wyprawie marokańskiej. Władze zabroniły go, wtedy ogłoszono strejk powszechny i tłumy robotników udały się zrana 26 lipca na stację kolei, w celu niedopuszczenia wysłania do Barcelony pociągów, przeznaczonych do przewozu wojska. Na razie robotnicy opanowali stację i zmusili służbę przygotowanego pociągu do opuszczenia stanowisk, jednak niebawem sprowadzono silny oddział gwardii cywil-

nej, która, wystrzelivszy kilka salw w powietrze, rozprężyła kolbami manifestantów. Po godzinie pociąg ruszył w drogę, lecz musiał wrócić z powrotem, gdyż się okazało, że tłum robotników, wyparty ze stacji, udał się na linię kolei i w kilku miejscach zerwał szyny i poprzecinał druty telegraficzne.

Jednocześnie prawie zaczęły się zaburzenia w Barcelonie, gdzie także ogłoszono strejk powszechny i wszyscy robotnicy porzucili pracę. Wobec tego już 26 lipca w Barcelonie i w całym okręgu zawieszono gwarancje konstytucyjne i ogłoszono stan wojenny.

Niepomyślne wieści o przebiegu walk pod Melillą, które przedostają się do dzienników, pomimo cenzury, dolewają oliwy do ognia. Jednym z powodów wybuchu ostrych zaburzeń w Barcelonie był podobno telegram, który doniósł, iż w bitwie stoczony 23 lipca wojska hiszpańskie nie miały dostatecznej ilości amunicji, a ta, którą posiadały, była po większej części zepsuta i niemożliwa do użytku. Oddziały musiały się kilkakrotnie cofać, w celu zaopatrzenia się w naboje, i ponosiły przez to wielkie straty. Artyleria także nie miała zapasu pocisków, zostawiono nawet jedno działo w rękach Kabyłów, które wprawdzie odebrano później, ale kosztem wielkich strat.

Położenie staje się coraz krytyczniejsze. Opinia publiczna coraz bardziej zwraca się przeciw wojnie, żołnierze bardzo często dopuszczają się obrazy majestatu.

Król oświadczył wprawdzie gotowość udania się wraz z żołnierzami do Maroka, jednak rodzina nie chce na to pozwolić. Cenzura jest nadzwyczaj ostra, tak, że dzienniki nie mogą ogłaszać nawet wiadomości, nadchodzących pocztą.

Wzburzenie jest ogromne. Rada ministrów oświadcza, że nie chodzi tu wcale o wojnę, tylko o wyprawę karną, żąda jednak wysłania do Maroka 60 000 ludzi. Wojska kabyłów wynoszą 20 000 ludzi.

Na giełdzie panuje panika. Zapewniają, że Hiszpania chce zaciągnąć nową wielką pożyczkę.

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o protestach przeciw wojnie. Z Barcelony donoszą, że już przy przewożeniu wojsk na okręty jeden kapral i 9 szeregowców zbuntowali się przeciw swemu kapitanowi. Ustanowiono z tego powodu natychmiast sąd doraźny, i rozstrzelano siedmiu zbuntowanych. Podczas przewożenia żołnierzy jeden z nich wypoliczkował kapitaną, za co również został rozstrzelany.

Król Alfons ponownie przerwał swój pobyt w San Sebastian i wrócił do Madrytu, by wziąć udział w Radzie ministrów.

Fabrykant dyamentów.

Pewien francuski hrabia, nazwiskiem Boismenu, twierdzi, że udało mu się wytworzyć sztucznie drogic kamienie. Opowiada o tem, co następuje: W dniu 23 grudnia 1908, wręczyłem akademii

ja nikogo się nie boję. Umierając, odkryję wszystko, pierwszej nie...

Zakopał się w futra, ale po chwili ból go prze-mógł.

— Boże! I co to warte? Tylem pracował. Zdechnę, zdechnę!

Marya usunęła męża i przykłęka obok postania.

— Szaman! Póki czas, wyznajcie prawdę. Nie pójdzicie na sąd ludzki, ale na Boży. Mrozowski przyjechał darować wam.

— Nieprawda. Mrozowski nie daruje. Zawzięty on, mściwy, pamiętny. Za dzieci swoje nie daruje!

— On o ojcu mówi — szepnął Antoni — kóż on?...

Szaman rękę podniósł i w kąt wskazał.

— On tam czeka, żebym zdechł. Za brodę mnie weźmie i powlecze. Przekłętę, przekłętę pieniądze!

— Jeżeli to ten Drozdowski — wyjąknął Antoni.

— Aha, wołasz mnie? — zaszemrał ranny. — Cicho, cicho! Nie mów nikomu! Dał mi dużo pieniędzy za imię, kupił je, dał mi drugie tyle za mowę, dwadzieścia lat byłem bez imienia i mowy. I cóż mi z tego? Cóż? Zdechnę, zdechnę!

Przysunął się bliżej Andryanek i Łukowski.

— Kto on, nasz? — spytał Polak.

— Nie, ja Szaman! — dziko wrzasnął ranny. Andryanek pod nogi splunął.

— Szaman ty, czy nie, ale łotr, to pewno — krzyknął. — Z twego kufra zabrali złodzieje wszystko, a ot dewizkę Szumskiego zgubili, na podłodze się wala. Ach duszo ty czarna, to za ciebie ja tego niewinnego włokłem do turmy!

Zęby Szamana zadzwoniły, jak w febrze.

— Z kufra zabrali wszystko! — wybełkotał.

— Tyś mnie okradł wtedy, gdy u ciebie noco-wałem. Zmieniłeś mi w trzosie pieniądze na papier! — zawołał Antoni.

— Nie ja, to stara! Ta jedza, co mnie teraz za-biła. O czemu jej nie udusiłem!

— Teraz ciebie spalimy z twoją chatą razem! — krzyknął Andryanek. — Na grób tobie śnieg za-biły, a ziemia za świętą!

umiejętności w zapieczetowanej kopercie pierwsze doniesienie o wynikach mojej pracy. Udało mi się w piecu elektrycznym wytworzyć 177 kamieni o średnicy większej niż półtora milimetra. Były to niewątpliwie dyamenty. Największy z nich zawiozłem do jublera i zażądałem oszlifowania. Jubler paryski nie mógł tego dokonać, wobec czego posłałem kamień do Amsterdamu. Stamtąd odesłano mi go w postaci pięknie oszlifowanego brylantu. Nie jestem uczonym, lecz przemysłowcem, człowiekiem, który rozumie się na technice wysokich temperatur i umie używać elektrycznego pieca. Przedsiębrałem szereg prób, a chociaż zawodziły zrazu, nie zraziłem się niepowodzeniem. Wreszcie pracę moją uwieńczył pomyślny wynik. Charakterystyczne jest, że doświadczenia moje obalają teorie pierwszego twórcy sztucznych dyamentów Moissana, który twierdził, że do wytworzenia ich potrzebne jest niezmiernie wysokie ciśnienie w piecu i przez to prowadził badacz na błędną drogę.

Jaki jest mój sposób fabrykacji? Wyłożyłem to dokładnie i ze szczegółami w sprawozdaniu przesłanem Akademii. Dopóki ona nie zbada mojej metody i nie wyrzeknie swego zdania, nie chcę jej ogłaszać. Wszystko zależy od czasu trwania doświadczenia. Im trwa dłużej, tem dyamenty są większe. Niestety, mój piec elektryczny nie pozwala na dłuższą, jak 12-godzinną pracę.

Wicehrabia de Boismenu jest byłym oficerem. Obecnie posiada fabrykę. Wynalazek swój opatentował już dnia 30 listopada r. z., więc jeszcze przed przedstawieniem go Akademii. Prof. Lacroix, który należał do komisji, mającej się zająć zbadaniem wynalazku, oświadczył przedstawicielom prasy, iż przedstawione mu kamienie są istotnie dyamentami. Uczony dodał jednak, że obecnie nie może jednak rozstrzygać, czy są naturalne, czy też wytworzone drogą sztuczną.

— A jeżeli okaże się, że są rzeczywiście sztucznie wytworzone — spytał dziennikarze — w takim razie wszyscy paryscy handlarze dyamentów będą zrujnowani?

— Nie tak prędko — odparł Lacroix z uśmiechem — na razie chodzi o wytworzenie drobnutkich kamyczków. Odkrycie to miałoby niewątpliwie pod względem naukowym wielkie znaczenie. Pod względem handlowym fabrykacja może nie mieć doniosłości. Przecież udało się już wyrabiać sztuczne szmaragdy, a jednak nie wpłynęło to wcale na ceny handlowe szmaragdów. Kto fabrykuje drobne dyamenty, nie ma jeszcze wcale pewności, czy uda mu się sfabrykować także duże.

Rozszerzajcie zawsze i wszędzie „Posta”. gdyż czysty dochód idzie na obronę ludu polskiego, na biuro prasowe, na biura obrony prawnej, na wybory i t. p.

— Drozdowski! Com ja ci zawinił, żeś mnie tak ukrzywdził? — rzekł Antoni. — Przez ciebie stracił ojciec dobre imię, a my ojcowiznę. Przez ciebie załódzieją mnie miano i za mordercę. I co ci z tego przyszło?

— To tak? — zawołał Łukowski. — Niechże przy świadkach to wyzna. Gadać!

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się Szaman. — A ja nic nie powiem. Nie wrócę, zkał przyszedłem. Daleka droga. Aha, ale nie powie ni Burski, ni Berezin, że Szaman umowy nie dotrzymał. Szaman był jak grób, był jak kamień. Kto go kupił, ten miał.

— Spalić czarta! — obstawał Andryanek.

Marya przemogła wstręt widoczny i pochyliła się znowu nad nim.

— Nie żal tobie niczego, Drozdowski? Dwoje sierot wyrzucili z gniazda. Myśleli o tobie, że ty ich obronić możesz, a tyś ich sprzedał. Teraz umierasz, i gdzie pójdziesz?

Szaman milczał. Oczy miał w słup stojące, usta jak do krzyku otwarte.

— Nie strach ci śmierci i przekleństwa? Krew masz na rękach, krzywdę na duszy. Nie milcz w ostatniej godzinie. Może się Bóg twojego wyznania ulituje.

Szaman się wyprężył. Rękami począł bić powietrze.

— Ha! — zachrapał — lipy te na mnie idą, kłony, topole. Dusić będą. Hu, hu, ogary sędziego Mrozowskiego wyją! Pan umarł! Umarł! A ja zdycham. Nie spotkamy się.

Szaman milczał.

Ręce opadły i wpiły się w futra. Głowa osunęła się w głąb i dolna szczeka zwisała. Na oczy zasunął się bielmo.

— Zdechł — burknął Andryanek, spluwając.

Wszyscy patrzeli w niemę zgrozie. Jeszcze raz konający zadygotał i z gardła dobył się ryk dziki:

— Szumlas, zagraj, Lutnia! won! Zajedzą maie, zajedzą. Aaaa!

Znieruchomiał. Nie widmo Szumskiego zdławio go. Ogary te, ogary sędziego Mrozowskiego i lipy z Promienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MARYA RODZIEWICZ.

NIEDOLEGA

(ANIMA VILIS.)

POWIEŚĆ Z ŻYCIA NA SYBERII.

(Ciąg dalszy.)

Noc mroźna, straszna, wśród bezmiernego stepu była ich pierwszą poślubną. Troje sań ślizgało się bez drogi, kierowanych kocimi oczami i myśliwską pamięcią Andryanka. Co wiorst kilkadziesiąt karmiono konie chlebem z wódką i pędzono dalej. Jazda szalona trwała dwie nocy i dzień. Gdy dotarli kresu, konie się pokładły, ludzie rzucili je i pieszo biegli ostatnie wiorst parę. Szyszakówna pierwsza weszła do chaty.

Z izby dochodziła żwawa rozmowa, kłótnia, potem prosby.

— Kto tam jest? — spytał Antoni.

— Nikt więcej oprócz niego. Ciągłe tak sam ze sobą rozprawia. Dziw, że dotąd nie zmarł.

Cicho chłopak rozwarł drzwi. Niepewne, białawe światło napełniło stancję przez szybki z miki. Nieład panował okropny, bo tu właśnie rozegrała się scena rozboju i mordu. Sprzęty były porozbijane, wołtoki poplamione krwią, kufty odbite.

Na stosie kożuchów leżał Szaman. Acz drzwi nie skrzypnęły, spostrzegł ruch, spostrzegł wchodzącego i poznał go, bo cofnął się nagle do ściany, kurcząc się i kryjąc. Antoni się zbliżył, inni zatrzymali się opodal. Szaman pięść podniósł, i oczy bazyliuszka wlepił w Szyszakównę.

— Ty, gadzino! — syknął. — Sprowadziłaś go. Antoni pochylił się nad nim.

— Cóż to? Boicie się mnie. Przecie się znamy.

— Jaśnie wielmożny panie sędzio, dobrodzieju! — wyjąkał Szaman. — Służyłem panu wiernie.

Tu się zwinął jak wąż i zajęczał.

— Nie chcę umierać! Nic nie powiem. Będzie żył. To Berezin zbrojów nastał. Boi się mnie. Ale

Wiadomości ze świata.

NIEMCY.

— Milion ludzi pobiera obecnie w Niemczech państwową rentę i to 877 269 rentę na niemoc, 104 931 na starość a 18 819 bieżące renty z kas chorych, razem 1 mil. 1019 ludzi. Ustawa o zabezpieczeniu na starość i niemoc weszła w życie 1891 roku, a więc przed 18 laty.

— Podatki od kuponów czyli od kwitów dywidendowych papierów wartościowych papierów wartościowych został nałożony na ich właścicieli. Teraz słychać, że bankierzy przemysłowicy nad tem, jakby tego podatku uniknąć. Jeden z nich zaleca, aby kuponów w ogóle nie wystawiać, lecz dywidendę w inny sposób wypłacać.

Ci zatem, którzy niedawno jeszcze bili się w piersi, że jako dobrzy patryoci chętnie chcą podatek płacić, usiłują się od niego wykreślić. Miejmy nadzieję, że im się to nie uda, bo jeśli kto, to właśnie bogaci mogą podatki płacić.

GALICYA.

— Do sądu karnego we Lwowie nadeszły z Wiednia akta o ulaskawieniu Siczyńskiego, mordercy hr. Potockiego, i zamianie kary śmierci na 20 lat więzienia.

W południe, przyprowadzono Siczyńskiego do kancelaryi kontrolera więzień i tam radca sądu wyższego Dzierżyński, zastępujący bawiącego na urlopie wiceprezydenta Miłaszewskiego, odczytał Siczyńskiemu akt ulaskawienia. Wieczorem o godzinie wpół do 8 kontroler więzień Mayer wraz z jednym z dozorców odwiózł Siczyńskiego doróżką do więzienia zw. „Brygidki“ przy ulicy Kazimierzowskiej. Odkonano się to w jak największej tajemnicy.

Początek kary liczy się Siczyńskiemu od 12-go lipca b. r.

Z powodu starań rodziny Siczyńskiego i jego obrońców zgodziła się nadprokuratora państwa we Lwowie na przewiezienie Siczyńskiego do więzienia w Stanisławowie. Wczoraj popołudniu w zarządzie więzienia przy ulicy Kazimierzowskiej zjawił się nadprokurator Dr. Hinze i polecił władzom więziennym odstawić jeszcze dzisiaj Siczyńskiego wczesnym pociągami do Stanisławowa. Dzisiaj o godzinie 5 rano przywołano Siczyńskiego do kancelaryi zarządu i polecono mu, aby się natychmiast ubrał. Dwóch dozorców w krytej waretce odstawiło Siczyńskiego na główny dworzec, skąd rano o godzinie 6 pociągiem osobowym w osobnym przedziale odjechał do Stanisławowa.

AUSTRYA.

— Walka Niemców ze Słowianami w Austrii rozgrywa się nie tylko na polu politycznym, ale przedewszystkiem też gospodarczym. To rzuca się w Czechach najwięcej w oczy.

Czesi z biegiem lat stworzyli wiele banków i spółek i zgromadzili w nich wielkie kapitały, ażeby z ich pomocą popierać przemysł i handel czeski. Nie ograniczając się na właściwe Czechy idą Czesi poza granicę, do innych krajów słowiańskich w Austrii i zakładają filie czeskich banków tak, aby zarabiać, jak aby ludziom w bycie pomagać. Siegają aż do Tryestu, leżącego na drugim końcu monarchii.

Niemcy widząc te usiłowania, oraz dobre ich skutki, postanowili teraz Czechów naśladować i zakładają bank dla przemysłu i handlu pod dyktando dawniejszego ministra Pradege, który ma tak samo dopomagać niemieckiemu przemysłowi i handlowi, jak czeski Czechom.

Pieniądz jest wielką potęgą i wielkich rzeczy dokazać potrafi.

Wiadomości potoczne.

— „Swawolnem obchodzeniem się z prawdą“ nazywa „Kurier Pozn.“ twierdzenie naszego artykułu w sprawie głosowania Koła za ustawą finansową, że Koło tem głosowaniem zmusiło rząd do płacenia długów, bo ustawa finansowa przeszła 226 głosami przeciwko 127.

„Kurier Pozn.“ zatem przy tej sprawie bagatelizuje głosy polskie i nie przypisuje im żadnego wpływu.

Dla czego jednak ten sam „Kurier“ tak samo nie bagatelizuje tych samych głosów w tych samych warunkach oddanych — co do kawy, zapalek i t. p. zawartych w tej samej ustawie? Dla czego i przy tem nie napisze, że głosy polskie były bez wpływu? Dla czego wreszcie nie podnosi z naciskiem, że zasadniczo Koło przy poszczególnem głosowaniu nad kawą i t. d. głosowało przeciwko temu podatkowi?!

I jeśli „Kurier Pozn.“ pisze: „Jak może „Dziennik Śląski“ wmawiać w społeczeństwo, że Koło zmusiło rząd, aby sponała regularnie dług“, tedy

my temi samemi słowy mu odpowiadamy: Jak może „Kurier Pozn.“ wmawiać w społeczeństwo, że Koło zważyło na ludność podatek od kawy, zapalek i t. d.?

Nazwalimy ustawę co do matrikularnych składek, spłacania długów i przekazów dla poszczególnych państw „wytycznymi liniami“ reformy. „Kurier“ pyta, czy i kawa taką linią nie jest?

— Nie, kawa nią nie jest, bo w miejsce kawy mógł być każdy inny obiekt podatkowy wzięty, natomiast w miejsce matrikularnych składek nic innego postawić nie można, bo te składki podług konstytucji Rzeszy są po prostu jedną z podstaw systemu finansowego Rzeszy. Są one w istocie regulatorem gospodarki finansowej i jako taki zupełnie mają inne zasadnicze znaczenie, aniżeli poszczególne obiekty podatkowe.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani lub przeniesieni zostali: Ks. kuratuz Józef Stanossek z Ornontowic jako administrator do Kopienicy; ks. administrator Józef Kłosa z Kopienicy jako administrator do Boronowa; ks. administr. Jan Chrzyszcz z Boronowa jako wikary obwodowy do Gliwic; ksiądz świecki Oton Basler jako kapelan do Sobótki w dekanacie Kōłtschen (?); ksiądz świecki Franciszek Klein jako kapelan do Pawłowic; ksiądz świecki Paweł Wycisło jako kapelan do Pilchowie; ksiądz świecki Franciszek Sprotte jako kapelan do Brzegu; ks. kapelan Wilhelm Kukofka z Weissensee jako III kapelan do Siemianowic; ks. kapelan Paweł Rodzis w Gorzowie jako administrator tamże; ks. kapelan Emil Schwarz z Środy jako kapelan do Katowic; ks. kapelan Oton Steier z Katowic jako kapelan do Łańcuta; ks. kapelan Gerhard Müller z Rogowa jako wikary obwodowy do Środy; ks. kapelan Ryszard Gawliczek z Bobrku jako II kapelan do Lipin; ksiądz świecki Artur Schuldej jako kapelan do Kunersdorfu; ksiądz świecki Teodor Motz jako kapelan do Bobrku.

— **Statystyka małżeństw nieszczęśliwych w Prusach.** Według ostatniej statystyki urzędowej, co dopiero opublikowanej, zostało w Prusach w roku 1908 rozwiedzionych 8365 małżeństw wobec 7952 rozwodów w roku 1907, 7539 w roku 1906 i wobec 6924 w roku 1905. Na każde 100 000 małżeństw przypada zatem w 1908 roku 121 rozwodów, a w latach poprzednich 117, 113 i 106 rozwodów. Co do przyczyn rozwodu i winy jednej lub drugiej strony daje statystyka bardzo ciekawe informacje. I tak w 6041 przypadkach uznany został mąż za winną stronę, podczas gdy żona winna była tylko w 3313, a jedynie winną tylko w 2096 przypadkach. W 1217 przypadkach uznana została wina stron obu. Najczęściej, gdyż w 4044 razach, była niewierność małżeńska przyczyną rozwodu, przyczem mąż ponosił sam winę w 1886, żona sama w 1573, obie strony w 585 przypadkach. — W 3572 razach było przyczyną rozwodu ciężkie zaniedbanie obowiązków małżeńskich, przyczem mąż był winien sam w 2735, żona sama tylko w 507, a obie strony w 330 przypadkach. Wskutek umyślnego opuszczenia rozwiedzionych zostało 1200 małżeństw, wskutek groźnia śmiercią 18 małżeństw.

— **Ceny mydła** mają być podwyższone przez fabrykantów z tego powodu, że materiały surowe, jak olej i t. p., znacznie podrożały. Zamierzają podnieść cenę zwykłego domowego mydła o 2 marki na centnarze.

Katowice. Na ulicy Stawowej przejechało czterolatnie dziecko pewnego kolportera wozem ciężarowym i strasznie pokaleczone. Cztery godziny po wypadku dziecko zmarło w lazarecie.

— **Dom na ulicy Fryderykowskiej** pod nr. 13, należący do mistrza stolarskiego A. Solorza, przeszedł za 164 000 mk. w ręce kupca S. Grüntala.

— **W kopalni „Ferdynand“** pod Katowicami zabity został przy pracy walącym się węglem górnik Paweł Anioł z Bogucic.

Lipiny. L o m b a r d otwiera tu zarząd gminny od 1 października w nowym domu gminnym.

Frydenshuta w Bytomskim. (Rycerze pracy.) W tych dniach otrzymało za długoletnią pracę 21 robotników z tutejszej huty nagrody pieniężne w formie książki oszczędnościowej. Trzech robotników pp. Hajn (pracujący już 52 lata w hucie), Kombek (pracujący 43 lata) i Brzezina (pracujący 42 lata) otrzymało po książce oszczędnościowej na 100 marek; pp. Magiera, Bober, Gawron, Dziuba, Sznajder, Panke, Rduch I, Kurnik, Fl. Pańczyk, Margott, Gornic, Gadzik, Hadamik, Kuzia, Kuśka Jan, werkmistrz Sobczyk, wyższy majster Heinisz i wyższy majster od koksów Linek otrzymali książkę oszczędnościową na 60 marek. Pracowali oni bez przerwy od 30 do 35 lat w tej hucie. Zaznaczyć należy, iż wszyscy jubileaci otrzymali już przy sposobności 25-letniego jubileuszu pracy stosowne nagrody. Obecnie generalny dyrektor p. Becker dołożył starań, że robotnicy otrzymali powyższe na-

grody, co z uznaniem i podziękowaniem owi robotnicy podnoszą. Fryd.

Miasteczko w Tarnogórskim. Szyb „Juliusz“, który tu zaczęto pogłębiać przed około czterema laty w celu wydobywania rudy żelaznej, zatopił się w ostatniej zimie. Wielkie masy wody w połączeniu z kurzawką wstrzymały pracę. Próbowano szyb zamrozić i dalej pogłębiać, ale się to nie udało. Cały szyb będzie tedy całkiem zanieczany.

Zabrze. W parafii św. Andrzeja odbyło się dnia 28 b. m. przed południem wprowadzenie w urząd nowego proboszcza ks. Rosenbergera przez dziekana ks. Schöneicha ze Zaborza.

Gliwice. Ostatni jarmark na konie i bydło był sobie średnim. Ceny też były naogół średnie. — Następny jarmark odbędzie się tu dnia 25 sierpnia.

— **Napady i rabunki** na ulicach zdarzają się tu dość często w ostatnim czasie. Ostatnio dwaj łapserdacy obrabowali pewnego technika na ulicy „Nad Kłodnicą“.

Mikotów. Rada miasta zgodziła się na zaciągnięcie 54 000 marek pożyczki z prowincjonalnej kasy pomocniczej, i to na pokrycie kosztów budowania gazowni oraz na sporządzenie nowego kotła w rzeźni miejskiej.

Wrocław. Częściowo strejkują tu słusarze, bo majstrowie nie zgodzili się na ich nowe taryfe płacniczą. — Natomiast robotnicy browarowi przygotowują się do ruchu zarobkowego. Żądają już skrócenia dnia pracy i podwyższenia cen pracy.

Z Poznańskiego. (Księga kupiectwa i przemysłu polskiego.) Nakładem „Straży“ i drukiem „Pracy“ wyszła pod powyższym tytułem książka, zawierająca spis firm kupieckich i przemysłowych, banków oraz innych instytucji handlowo-przemysłowych, znajdujących się w rękach polskich. Księga zawiera przeszło 400 stron druku; znajdują się w niej także pożądane informacje o urządzeniach państwowych we Wielkiem Księstwie Poznańskiem, oraz krótki rys rozwoju stosunków ekonomicznych pod zaborem pruskim w ostatnich latach.

— (Strejk robotników.) We Wrześni robotnicy budowlani, pracujący przy nowym ratuszu, zaprzestali pracy z powodu różnic zarobkowych. Zarząd budowli poradził sobie w ten sposób, że sprowadził z pobliskiej wsi robotników galicyjskich. To strejkujących rozgoryczyło w najwyższym stopniu i teraz mszczą się na nieszczęśliwych wychodźcach, tak że ci zawsze pod strażą czterech policyantów z baraków idą do pracy i również tak powracają.

Redzie! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Elementarz polski kosztuje 25 fenygów, z przesyłką 35 fen. Do nabycia w naszej księgarni.

Nadesłano.

Nieco o jarmarkach. Dawnymi czasy zbierali się kupcy z dalekich okolic do jakiegoś wielkiego miasta przywożąc ze sobą towar, niby wyrób ze swojej okolicy, aby go się tu pozbyć i zakupić znów innego towaru, którego w jego okolicy nie produkowano. Ponieważ działo się to mniej więcej raz w roku nazwali zbieranie takie jarmarkiem. Zwycaj ten zachował się jeszcze w przybliżeniu w okolicach rolniczych, natomiast miasta nowożytnie obwodu przemysłowego o nazwie tej nieomal zapomnieli. Nam z jarmarków pozostało jeszcze tyle wspomnień, że był to dzień, w którym kto mógł jechał do pobliskiego miasta, aby tam się nabawić i poczynić różne zakupy. — Obecnie nikt nie tęskni za jarmarkami, bo towar różnorodny dostać może codziennie, a wielkie domy towarowe jak Braci Barasch w Katowicach, zaopatrzają każdego w najwybredniejszy gust. Jeżeli już piszemy o jarmarkach warto wspomnieć o nowożytniej reklamie na jaką pozwolił sobie dom towarowy Braci Barasch w Katowicach. Aby pamięć o jarmarkach nie zaginęła, już przed miesiącami robiono zakupy i przygotowania w wyżej wspomnianym domu, aby oddać jarmark w takim wyrazie jak go dawniej pojmowano. — W czwartek rychło rano tłumy publiczności zalegały ulicę przed domem towarowym Braci Barasch ciekawi zobaczyć zapowiedziane jarmarczne widowisko. — Stosownie do ogłoszeń zapoznano się zaraz na parterze z budami przedmiotów gospodarczych a najwięcej to już zobaczyć było można kupujących obok bud pierników. Również i ciekawe przedmioty zobaczyć można na pierwszym piętrze.

Na drugim piętrze, gdzie stoją automaty to już wprost nie można było docisnąć. Jak się dowiadujemy sprzedano w pierwszym dniu jarmarku 1000 par kietbasek. Na tem samym piętrze mieści się też oddział do posilenia, gdzie za parę fenygów można się dobrze posilić. — Aby dać sposobność napływającym tłumom zwiedzić w sąsiedztwie znajdujący się teatr żywych obrazów, Grand Kinematograf i firma Barascha zawarła z zarządem wspomnianego teatru umowę, podług której każdy kupujący u Braci Barasch bilet na przedstawienie płaci zań 10 fen. a dzieci tylko 5 fen. Jak długo jarmark trwać będzie dowiedzą się czytelnicy z ogłoszenia.

Nakładem „Górnolazaka“, spółki wyd. z ogr. odpowiedzialnością w Katowicach. — Redaktor odp.: Konstanty Prus w Bytomiu. — Czcionkami „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu.

Wielka wyprzedaż celem uprzątnięcia

tylko u

Edward Weiss, Ruda

w domu pana Ptoschka.

w domu pana Ptoschka.

Aby mój wielki skład uprzątnąć, polecam następujące artykuły po bajecznie tanich cenach, oprócz tego jeszcze 5% rabatu w gotówce!

Nigdy nie powracająca sposobność.

Zapas katunu teraz tylko 40, 30	25 f.	Wielki zapas ręczników dawniej	
Zapas muslinu „ „ 50, 40	35 f.	50 f. teraz tylko 40, 30,	15 f.
Wielki zapas materji na suknie dawniej 90 f. teraz	60 f.	Wielki zapas materji na zapaski	
Wielki zapas poszwów podw. szer. teraz tylko 50, 40, 30	25 f.	130 om. teraz	65 f.
Wielki zapas wyspów podw. szer. teraz tylko 50 i	45 f.	Dalej: bluzy, dywany, firanki, portyery, zasłony, story, linoleum, stebnowane derki i wszystko inne.	

Edward Weiss, Ruda.

Zarazem zwracam uwagę na moją filię w domu p. Brolla i polecam bajecznie tanio:

Małe dziecięce trzewi od 65 f. pocz.	Męskie kamasze od 4 do 12 mk.
Dziecięce trzewiki z szpinkami od 1,75 do	Damskie i męskie domowe trzewiki bardzo tanio.
Dziecięce trzewiki wysokie od 1,80 do	Trzew. dla dzieci z płótna żaglowego od 1.40 do 2 mk.
Damskie trzewiki do sznurow. z guzikami od 5,50 do	Trzewiki dla panów i z płótna żaglow. bardzo tanio.
Cajgowe trzewiki dla kobiet od 1,40 mk. pocz.	Półtrzewiki do roboty kołkowane tylko dobry gatunek 4.20 mk.

Wielki wybór Sztrykowanych ubrań dla chłopców, ubrań z materji, spodnie z angielskiej skóry dla mężczyzn i chłopców, kapelusze, kołnierzyki, krawatki, półkoszulki, mankiety, trykotowe koszule, jaczki do gimnastyki.

Wełna do heklowania chustek

we wszystkich kolorach na składzie.

Pozamiejscowym wysyłka franko za zaliczką!

Potrzebny jest

młody człowiek

kawaler do **Parowych zakładów Cegielni** nych obeznany z wyrobami ceramicznymi i techniką ceglarską. Oferty składać lub zgłaszać się osobiście:

Dombrowa Górnicza, Król. Polskie, Zakłady firmy „Bracia Billewicz i Ska”.

Dobra wędzona szperka,

funt po 80 fen. sprzedaje

Stefan Langer

Bytom, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 2.

4 karczmy

w powiatach rolniczych, w różnych wsiach, bez miejscowej konkurencji, z zajazdem, ogrodem, polem itd. są natychmiast korzystnie do sprzedania. Zgłoszenia pod K. N. do eksped. „Górnolazaka” w Katowicach.

Skutki oznaczają zdolność!

Nadzwyczaj wielki popyt, którym się cieszą **Emila Pyttlika wielkie sezonowe**

dni wyprzedaży celem uprzątnięcia

w tym roku będzie się ta wyprzedaż tem wyróżniać, że kupująca publiczność przekona się rzeczywiście o **znacznych korzyściach** tej nadzwyczajnej okolicznościowej sprzedaży.

Nadzwyczajne korzyści leżą w tem, że firma wszelkie swoje letowe artykuły aż do

20 procent w cenie zniżyła.

Odstawione artykuły będą dalej jak długo zapas starczy

30, 40 nawet 50 procent

niżej ceny sprzedawane.

Emil Pyttlik,

Król. Huta.

Największy katolicki skład obuwia!

Gdzie się najtaniej kupuje

obuwie

wszelkiego rodzaju.

Tylko u

Wiktora Turka w Bytomiu

ul. Tarnogórska 4
w domu Banku ludowego naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.

Proszę zwracać na moje obuwie okna wystawne i tanie ceny!

+ Dr. Halle Haematogen +

znane jako najskuteczniejszy środek spożywczy i wzmacniający dla cierpiących na **bezkrwistość, blednicę, rekonwalescentów i chorych na płucach.**

Za butelka 2.00 mk. 3 butelki 5.25 mk.
Tylko prawdziwe do nabycia w „**Mohren-Drogerie**“ K. Krause w Król. Hucie G.-S., (ul. Cesarzewicza) Kronprinzenstr. 11.
Przy zamówieniu 3 butelek wysyłka franko.

Kosy

w znanych dobrych gatunkach pod gwarancją za każdą sztukę poleca

Emanuel Kozak Mikołów.

Skład żelaza i materyałów budowlanych.

Przy zakupie towarów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Nadzwyczaj

tanie dni.

Przychodzą do przyspieszonej sprzedaży:

Zapas jedwabi na bluzki dawniej 3.00 mk. teraz tylko 1.50 mk.
Zap. fartuszków atlas. i jedw. damast eleg. nowości od 1.50 — 4.00 mk.
Zapas perkali, muslinu do prania i płótna na suknie od 25 fen. pocz.
Zapas mat. na bluzki w kratki i paski dawn. 1.30 teraz tylko 85 f.
Zapas pluszu na jaczki gładki i w kwiatki od 1.50 począwszy
Zapas koszul Macco, dawniej 1.80 teraz tylko 1.00 mk.

jak długo zapas starczy!

Polecam na wyprawy mój wielki zapas

poszew, płótna, wyspów, biały damast na poszwy, droń na pościel, materye na ręczniki we wszelkich cenach. Nakrycia stołowe, eleganckie firanki i story, zapas pluszowych nakryć. **Tureckie chusty i szale**, wielki zap. w mat. na suknie. Zapas szkockich materji na bluzki dawniej 1.50 teraz 95 fen.

Hugo Lipschütz, Katowice

ulica Grundmańska 10.

ulica Grundmańska 10.

Skład gotowych pasów.

Największy i najstarszy skład skór w miejscu

Adolf Schindler,

Katowice, ul. Grundmanna 16.

Najtańsze źródło zakupu

skóry, cholewek i wszystkich artykułów szewskich i siodlarskich.

napony pasowe jakoteż rzemienie do szycia i wiązania.

hurtownie i detalicznie.

Wiec robotniczy

Zjednoczenia Polskiego Zawodowego odbędzie się w niedzielę, dnia 1 sierpnia r. b., po południu o godzinie 4 na sali p. Szolca w Zabrze II, ul. Szczęść Boże, na który wszystkich robotników i robotnice zapraszamy.
Delegat.

Wiec publiczny

odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go sierpnia o godzinie 3½ po południu w ogrodzie p. Pawła Gisdona w Górnych Łaziskach.
Liczny udział uczestników pożądanym.

Zwołujący.

Wiadomości potoczne.

Gierałtowice w Gliwickiem. (Z wielkopolskich niebezpieczeństw.) Z powodu denuncjacji, że robotnik Buchcik rozszerza zakazaną książkę i że owa książka znajduje się u tutejszego sołtysa, urządziła policja rewizję u sołtysa i u Buchcika. Atoli nie znaleziono u nich owej książki. Buchcik został przez policję aresztowany i dopiero w drugi dzień na wolność puszczony. Później nastąpiły rewizje policyjne u rozmaitych mieszkańców Gierałtowic, nareszcie u ks. proboszcza Roboty. Zabrano rozmaite książki i listy, które po większej części już zwrócono. Naturalnie nie znaleziono nic karygodnego i obciążającego. Panuje ogólne oburzenie w parafii, że podjęto rewizję u ks. proboszcza, choć nie ma ani cienia dowodu, żeby ks. proboszcz jaką podejrzaną lub zakazaną książkę wypożyczał lub rozszerzał. Gazety hakatystyczne daremno cieszą się na zer.

Grzegorzowice w powiecie raciborskim. (Korespondencja.) Bardzo a bardzo rzadko, prawie nigdy, można spotkać korespondencję w naszej gazecie ze strony rolników. Można by sobie z tego powodu dwojako myśleć, że albo się im bardzo dobrze powodzi, albo też nie chcą wiedzieć, że na świecie istnieją gazety, że się w nich można użalić na swą biedę i tem samem zwrócić na się uwagę. Więc ja się biorę do pióra, chociaż jestem tylko niejako półgospodarzem rolnikiem. Prawdę powiedziawszy, robotnik znajduje się w bardzo opłakanym stanie, zwłaszcza teraz przy takiej drożyznie i swojem, że tak powiem, niemal niewolniczym stosunku do pracodawcy. I rolnik jest o tyle w lepszym położeniu od niego, że nie ma pana nad sobą, i jest zawsze w domu, a więc ma swoje wygodne „leżysko” i regularne, choć nie lepsze, jado. Nie będę się tutaj rozwodził nad biedą rolniczą w ogólności, chcę tylko zwrócić uwagę na rolnictwo z nad Odry. Albowiem Odra wylała laty już po ósmy raz, z tego coś trzy były większe, a jeden wcale wielki wylew wody. Rozumie się, że i mniejszy wylew wyrządza szkodę, skoro wystąpią brzozy. A co to za szkoda? N. p. weźmy robotnika, posiadającego kilkanaście morgów pola, ma łaskę w nizinie, dającą kilka fur siana. Naraz przychodzi wylew i wszystko zamulone; więc nie sieje trawy po wodzie zaraz, aby ją trochę deszcz opłukał, a wtem przychodzi drugi wylew i teraz mu to pomuli jeszcze więcej, albo jeżeli miał zosieczoną trawę, to mu ją zbiera woda i niesie hen precz. Coś niecoś, które jest może trochę wyżej, gnieje na kopkach wskutek deszczów. Tutaj żniwa na karku a dwa konie chcą

żreć (zarobków tutaj niema), a węgle i drzewo drogie, kowal i kołodziej wskutek drożyzny drodzy, wogóle wszystko drogie. A musi się kupić, sprawić, a tu dochodów wielkich się nie można spodziewać, gdyż zboże wskutek deszczów i powodzi nie nada się wiele do sprzedania; bydło, pasione skąpo paszą, przeważnie pomuloną, nie albo nie wiele „odrzuć”. Więc rety! Procenta trzeba zapłacić, podatek trzeba zapłacić, i płaci się też, ale pożyczanym pieniądzem, i złożyć się na biedę i w kieszeni się grozi. A kóż to jest przyczyną, przynajmniej w części, tym wylewem? Oto rząd i zarząd rzeki. Pierwszy, że od ostatniej wielkiej powodzi w roku 1903 radził i radził, lecz nie prawie nie uczynił, aby tym wielkim wylewom choć nieco zaradzić, przeciwnie, to co się robi, jeszcze potęguje te wylewy, gdyż każe się we wodzie (Odry) urządzać płoty z palików przeplatanych wikliną, tak zwane ostrogi, aby piasek wstrzymać, przez to się robią tamy z piasku we wodzie, z czasem robi się z tego mielizna coraz wyższa, koryto Odry się przez to zwęża, rzekomo aby uczynić Odrę splawną, i gdy trochę deszczu spadnie, zaraz woda wyleje. Bo gdzie się ma woda podziąć, kiedy koryto coraz węższe? Gdy gospodarz jaki z nad Odry chce przy swoim domostwie płot postawić, aby mu czasem nie powieździał kto, że przy jego domu „chacharsko” wygląda (zresztą każdy wie, na co są płoty), to musi zaraz dać robić 4 rysunki położenia i dodać mapę do tego, a jest pisanie i oglądanie tego miejsca co niemiara, tak że niekiedy ten kawałek płotu nie jest tyle wart. Dzieje się to rzekomo, aby te płoty wody w czasie powodzi nie wstrzymywały. A więc jak tu pogodzić jedno z drugim? Stara rzecz: dwojaka miara! Taką mamy opiekę i pomoc!
Grzegorz.

† Ś. p. Kajetan Abgarowicz.

W miejscu kąpielowem Truskawiec w Galicyi zmarł nagle na udar serca ś. p. Kajetan Sołtan Abgarowicz, literat, piszący swe powieści pod przybranym nazwiskiem „Abgar Sołtan” i pod tem też nazwiskiem szerzej znany w świecie.

Nieboszczyk był jednym z najpopularniejszych, lubianych powieściopisarzy naszych. Świat jego powieści, ludzie i wypadki tego świata, wzięte żywo z życia wschodniej Galicyi, a przepojone namietnością wschodnią i wyobraźnią, czynią z niego pewien szczególny typ w naszej literaturze. Wątek każdej jego powieści zaczyna się i kończy we dworze szlacheckim wschodniej Galicyi, w tym dworze, którego życie posiada swoją odrębną cechę, swe odrębne cele, radości, wypadki i odrębne marzenia. Te charakterystyczne cechy życia szlachty wschodnio-galicyjskiej potrafił ś. p. Abgar-Sołtan żywo pochwycić, przepoić prawdziwie i ożywić tchnieniem namietnego uczucia.

Zmarły stał z daleka od gwarliwego ruchu literackiego. Przez całe prawie życie gospodarował na swych dobrach we wsi Dubienku, w powiecie buczackim, oddany całemu sercem roli. Tu w ciszy wiejskiej powstały jego powieści: „Klub nietoperzy”, „Rusini”, „Nie ma metryki”, „Polubowna ugoda”, „Z wiejskiego dworu”, „Panna Siekierzanka”, „Dobra nauczka”, „Ilko Szwabiu”, „Widziane i odczute”, „Nea”, „Rywale” i wiele innych.

W r. 1900 ś. p. Abgarowicz należał do założycieli lwowskiego „Przedświtu” i zasiliał szpalty tego dziennika licznymi pracami pisarskimi.

Przed kilku laty padł ś. p. Kajetan ofiarą wypadku kolejowego, który fatalnie odbił się na jego zdrowiu. Jako następstwo przewlekłego schorzenia wywiązało się w końcu niedomaganie serca; przeciwko niej to

szukał ratunku w Truskawcu. Niestety wszelkie zabiegi okazały się bezskuteczne i śmierć przecięła nagle pasmo tego życia, które nie spełniło może wszystkiego, co zapowiadało, lecz nie toczyło się nigdy szlakiem pospolitych „zjadaczy chleba”.

Cześć jego pamięci!

To i owo.

KOBIETA W PERSYI.

Stanowisko społeczne kobiet w Persyi nie różni się w niczem od stanowiska, jakie kobieta zajmuje w innych społeczeństwach Wschodu, i można być przygotowanym na to, że przewrót, jaki obecnie przeżywa Persya, nie przyniesie żadnych zmian w położeniu kobiet perskich, których piękność znaną jest tylko z baśni.

Warunki życia kobiet perskich są wynikiem poglądów, które wszystkie narody Wschodu, wyznające islam czyli mahometanizm, wyrobiły sobie o sprawach kobiecych. Zasadą mahometan jest nie otwierać zbyt- nio oczu kobietom i w myśl tej zasady społeczeństwo perskie nie dba o szkoły dla kobiet. Z tego powodu kobieta, umiejąca czytać i pisać, należy nawet w najwyższych warstwach społeczeństwa do bardzo nielicznych wyjątków. To też, jeżeli żona chce napisać list do męża, odbywającego podróż, musi się udać do „ulema” (duchownego), z prośbą o napisanie listu, lub też o odczytanie otrzymanej korespondencji; za to oczywiście musi zapłacić.

Następstwem tak niskiego stopnia kultury kobiet perskich jest wielka skłonność do przesądów i zabobonów. Wychodząc na ulicę, otula się kobieta perska płaszczem nlebieskim, a twarz ostonia szczelnie zastoną, opatrzoną tylko dwoma otworami na oczy. Ponieważ płaszcze, noszone przez kobiety perskie, są wszystkie tej samej barwy i zrobione z tej samej materii, przeto zdarza się nieraz, że nawet najbliżsi krewni nie poznają na ulicy swych kobiet.

Udając się w odwiedzin, malują sobie kobiety perskie twarz czerwoną materyą i czernią brwi i rzęsy antymonem. Niektóre czerwienią nawet palce, paznokcie i nogi, a wreszcie włosy splatane w długie warkoczki.

Jak każda kobieta Wschodu, ma kobieta perska wielkie upodobanie w strojeniu się świecidełkami; wiele zaś z nich pali fajki.

Kobiety, należące do wyższych klas społecznych, utrzymują zażyłe stosunki między sobą, odwiedzając się nawzajem, i dlatego to bardzo często można spotkać na ulicach miast perskich gromadki nieraz kilkunastu kobiet, spieszących razem na przyjęcie do przyjaciółki.

Gdzie kobiety się gromadzą, nie wolno tam pokazać się żadnemu mężczyźnie, a to samo prawo obowiązuje kobiety w stosunku do zebrani mężczyzn. Gdy dwie kobiety chcą porozumieć się na ulicy, muszą usunąć się z drogi w ustronne miejsce, albowiem „korań” (księga święta mahometan) nie pozwala, by głos kobiety był słyszany na ulicy.

Kobiety klas niższych pracują i to bardzo ciężko. Wieśniaczki zajmują się nie tylko pracą w domu, ale także trudnią się gospodarstwem rolnem. Kobiety klas średnich spędzają natomiast swe życie na tkaniu dywanów, słynnych w całym świecie.

Wieloletstwo istnieje w Persyi tylko u ludzi zamężnych. Ubogi Pers zadowala się w zasadzie tylko jedną żoną, a natomiast trzyma w swym domu niewol-

Jeżeli która z pań

kawa słodowa daje tę pewność, że się pod gwarancją czystą, bardzo smaczną i wydajną kawę słodową otrzyma.

W całych pół i ćwierć paczkach. ¼ paczki 10 fen.

ażeby kilka fenygów oszczędzić, mniejwartościowy palony jęczmień kupuje, który często także pod nazwą kawy słodowej sprzedawany bywa, to jest to przewrotna oszczędność. — W zamkniętych tych paczkach sprzedawana prawdziwa Kathreinera

Wenn eine Frau

um einige Pfennige zu sparen, minderwertige gebrannte Gerste kauft, die oft auch unter dem Namen Malzkaffee verkauft wird, so ist das eine verkehrte Sparsamkeit. — Der im geschlossenen Paketen verkaufte echte Kathreiners Malzkaffee bietet die Sicherheit, dass man einen garantiert reinen, wohlschmeckenden und bekömmlichen Malzkaffee erhält. Im ganzen, halben und viertel Paketen. Das ¼ Paket 10 Pfg.

nice, jeżeli oczywiście pozwalają mu na to stosunki materialne.

Małżeństwa bywają zawierane w bardzo wczesnym wieku przez rodziców, a bez wiedzy młodej pary.

Panna młoda otrzymuje posag zupełnie jak w społeczeństwach cywilizowanych. Rzecz oczywista, że wiele małżeństw, w takich warunkach zawartych, jest nieszczęśliwych. A ponieważ znane są w Persyi rozwody, więc zło bywa nieraz usunięte. Rozwód następuje w ten sposób, że mąż, niezadowolony z żony, oświadcza jej w obecności dwu świadków, iż jest wolną.

Po tem oświadczeniu żona bawi jeszcze miesiąc w domu męża, aby upewnić się, czy nie znajduje się w odmiennym stanie, poczem wraca do rodziców, mąż jest obowiązany zwrócić posag. We wypadku, gdy żona jest stroną żądającą rozwodu, musi zwrócić się ona o pomoc do kapłana.

O ile wreszcie żona uważana jest przez męża za niewolnicę, gdy nie ma dzieci, o tyle znowu cieszy się jego szacunkiem, gdy obdarzy go potomstwem, i dlatego to najgorętszym życzeniem kobiety perskiej jest mieć dzieci, któremi się zadowala w zupełności nawet wówczas, gdy mąż żyje w zupełnem od niej odosobnieniu.

Przystępujemy do Towarzystwa szerzenia elementarzy polskich na Śląsku imieniem ks. Engla.

Adres: Dr. Skowroński w Bytomiu (Beuthen O.-S.), ul. Tarnogórska 4. Składkę roczną 1 markę najlepiej przekazać pocztowym nadysłać: trzeba podać dokładnie imię, nazwisko, stan, miejscowość i pocztę!

Rozmaitości.

Najwięcej milionerów

w państwie niemieckiem posiada Berlin, bo 1286. Po Berlinie następuje Frankfurt nad Menem z liczbą 600, potem Charlottenburg 505, Kolonia 312, Wiesbaden 231 Düsseldorf 227, Wrocław 181, Hanower 143, Akwizgran 118, Elberfeld 105, Magdeburg 104, Poznań 24, i t. d.

Rosya zawsze ma zwyciężać.

W cyrku Trucciego w Symferopolu w Rosyi odbywają się przedstawienia walk kobiet, przyczem każda kobieta przedstawia jakieś państwo, czy to europejskie, czy to azjatyckie. Miejscowy gubernator, dowiedziawszy się o tem, wydał rozkaz, żeby kobieta, wyobrażająca Rosyę zawsze zwyciężała.

Olbrymi lokaut w Szwecyi.

Między robotnikami i pracodawcami w Szwecyi toczy się walka o płace! Robotnicy organizują kolejno nowe strajki, pracodawcy odpowiadają lokautami (wydaleniami). Do niedawna było objętych lokautem 13 tysięcy robotników. W ostatnich dniach dwie fabryki drzewa, oraz wszystkie fabryki, należące do związku tkackiego, wydalily robotników. W poniedziałek liczba pozbawionych pracy wynosiła już około 40 000 robotników. Dnia 2 sierpnia lokaut ma być rozszerzony także na fabryki żelaza. Gdyby i to nie potrafiło złamać oporu robotników, rozpocząć się mają dalsze jeszcze lokauty. Akcyą kieruje szwedzki związek pracodawców. W całej Szwecyi sądzą, że dojdzie do wielkiej próby sił, której ostatecznego wyniku nie można przewidzieć. — Na dzień 4 sierpnia zapowiadają związki robotnicze szwedzkie strajki generalny. Walka obecna jest dalszym ciągiem zeszłorocznych zatargów. Ucichły one nieco wskutek „zawieszenia broni”, które jednak nie trwało długo. W licznych fabrykach szwedzkich z powodu złych czasów zapowiedziano na wiosnę i lato niżenie płac. Następstwem zapowiedzi był wybuch strajków. Układy prowadzone w ostatnich miesiącach nie dały wyniku; wreszcie pracodawcy, widząc że walka jest nieunikniona, postanowili ją rozpocząć obecnie i prowadzić do ostateczności, aby uzyskać wyjaśnienie stosunków, niezbędne dla dalszego rozwoju przemysłu szwedzkiego. Obie strony walczące zdają sobie sprawę, że zatarg spowoduje liczne i ciężkie ofiary.

Balonem przez Alpy.

Niedawno odbył kapitan Fanke i jego towarzysze podróż przez Alpy wschodnie balonem. Podróżnicy lecieli wysoko ponad dzikimi i poszarpanymi skałami. Przebywszy Alpy balon skierował się do Solnogradu; koło Lincu przeleciał ponad Dunajem, a wreszcie opuścił się na ziemię po dwunastogodzinnej podróży w okolicy Lasu Czeskiego. Podróż odbywała się prawie bez przerwy w wysokości 3600 metrów.

Dżuma i cholera w Rosyi.

W stepach kirgiskich w okręgu Uralskim w aule, składającym się z 4 kibitek skonstatowano wśród Kirgizów zaskarbnienia na dżumę. Do dnia 26 b. m. w aule zachorowało 10 osób, z których zmarło 8. Przedsiewzięto środki, celem zlokalizowania zarazy. Powiaty kłbszczeński i uralski w granicach stepu kirgiskiego ogłoszone zostały za nawiedzone przez dżumę;

pozostałe powiaty i terytorium kozaków okręgu Uralskiego, za zagrożone przez dżumę. — W Petersburgu w ciągu doby zachorowało na cholere 46 osób. Zmarło 33, pozostaje chorych w szpitalach 704. — Ogłoszono za nawiedzone przez cholere miasto Połock za zagrożone powiaty: kowieński, jeziorski, poniewieski i wiłkomierski. — W Archangielsku zachorowało na cholere 9 osób, w Rydze 3 osoby, w Rybińsku 5 osób.

Ogłupiają chłopów.

W riazzańskiej gubernii w Rosyi prowadzi się ożywioną agitację między włościanstwem o to, żeby wysłali depeszę do cara z prośbą o niezatwierdzenie prawa o wolności religii. Mówi się im przytem, że posłowie, którzy ten projekt wnieśli, są przekupieni przez Anglików, a Bóg już za karę zesłał na Rosyę cholere. Chłopi jednak nie są głupcy, w odpowiedzi na te argumenty biją agitatorów.

Wstrząsająca tragedia

rozegrała się niedawno w Rybińsku w powiecie caryńskim w Rosyi. Jednemu z włościan skradziono ze śpichrza odzież. Okradziony opowiedział o nieszczęściu swem na zebraniu gminnem. Na wiadomość o nowej kradzieży zakłapiło wśród włościan.

— Nikt inny, jeno Sierenkow! — zawołali jednym głosem — to jedyny złodziej w naszej wsi! Dość już mamy za niego. Kiedy mu „tłuma” (więzienie) nie pomaga, my mu pomożemy.

— Dawajcie go tu zaraz! Osądzimy go sami bez litości! — wołali inni.

Wzburzenie tłumu rosło z każdą chwilą. Zażądano od starosty pieniędzy gminnych na dwa wiadra wódki. Posłano po wódkę, i równocześnie po Sierenkowa, który stawiał się ze spokojnem obliczem. Był to chłop zdrowy, silny, lat około 40. Wypili wódkę i zabrali się do Sierenkowa.

— Przyznaj się, Grzegorzu! — krzyczał tłum — Nikt inny, jeno ty ukradłeś odzież!

Sierenkow przysięgał i zaklinał się, że jest niewinny i proponował dokonanie rewizyi.

— Dobrze! — krzyczał tłum — ale pamiętaj, jeżeli znajdziemy, zabijemy cię jak psa, bez miłosierdzia!

— Szukajcie — odpowiedział śmiało Sierenkow i zaprowadził tłum do domu. Uprzedzam was jednak, że jeżeli nic u mnie nie znajdziecie, będę was tłukł po kolei. Zgoda?

— Zgoda!

Zaczęła się rewizya. Przeszukano dom cały, śpichrz i stajnię, nic jednak podejrzanego nie znaleziono. Tłum zabierał się do wyjścia, gdy jeden z włościan zwrócił uwagę na kupę gnoju w kącie podwórza. Rozkopano ją, przyczem natrafiono na otwór, prowadzący do podziemia, a w niem mnóstwo rzeczy skradzionych w różnych czasach.

— No, Grzegorzu! — zaryczał tłum. — Teraz gotuj się na śmierć: wdziej czystą koszulę, pomóż się do Boga i pożegnaj się z żoną i z dziećmi.

Sierenkow w otoczeniu tłumu udał się do izby, pomodlił się, pożegnał z żoną i trojgiem dzieci, poczem wdziawszy czystą koszulę, wyprowadzony został na pusty plac we wsi. Przyniesiono olbrzymi drąg i każdy z włościan brał go do ręki i zadawał nim silny cios Sierenkowowi. Sierenkow stał z początku bez ruchu, po trzecim jednak uderzeniu upadł na ziemię.

Uderzenia spadały na leżącego. Cała wieś zebrała się na placu z żonami i dziećmi, przypatrując się ze zapartym oddechem okrutnemu znęcaniu się nad człowiekiem.

Cisza grobowa zawisła nad pełnym tłumem placem i tylko od czasu do czasu rozlegały się uderzenia drąga o ciało ludzkie i cichy jęk katowanego; z dala dochodził straszny płacz żony i dzieci, zamkniętych w izbie.

Gdy katowany zamienił się w bezkształtną masę, tłum zadowolony, rozszedł się do domów. Nazajutrz sędzia śledczy zarządził sekcję zwłok; wszystkie żebra i kości były pogruchotane.

Pomnik dla Adama.

Niedawno wpadnięto na myśl postawienia pomnika także pierwszemu człowiekowi. Myśl tę powziął pewien amerykański przedsiębiorca budowlany, John P. Brady, zamieszkały w Baltimore. Długo zastanawiał się nad planem, aż nareszcie doszedł do wniosku, iż jedyną odpowiednią formą pomnika dla Adama będzie wielki obelisk, ukoronowany zegarem słonecznym. Napis ma brzmieć: „Sic transit gloria mundi” (tak przemija sława świata). „Nie pojmuje — uzasadnia swój projekt Brady — dlaczego nie miano by wystawić pomnika Adamowi”. Myśl jednak, aby i Ewie wystawić pomnik, odpięra Brady z całą stanowczością. „Zapewniam wszystkich, iż mi to nigdy do głowy nie przyjdzie”. Najwidoczniej Brady ma ku temu swoje powody, ale ich nie chce szczerze wyjawiać.

Skarby pod morzem.

Rozpoczęto znow pracę nad wydobyciem z dna morskiego statku „Lutin”, który zatonął w r. 1799 z 15 milionami guldenów holenderskich w złocie. „Lutin” był statkiem wojennym i płynął do Hamburga, zatonął zaś koło wyspy Terchelling. Anglia prowa-

dziła wówczas wojnę z Francją, Holandya zaś, do której należała wyspa, była sprzymierzona z Francją, więc okręt zatopiony stał się jej łupem wojennym. W r. 1825 Wilhelm I odstąpił „Lutin” wraz ze skarbami Anglii, która sprzedała swe prawa Lloydowi. — W ciągu ubiegłego stulecia wydobyto złota i monet na kwotę miliona guldenów holenderskich. Od czasu do czasu pojawiały się notatki o tem, Lloyd zaś zorganizował osobną straż, celem ochrony zatopionych skarbów. Teraz pewne stowarzyszenie techników zawarło z Lloydem układ o wydobyciu od razu całej reszty złota. Zbudowano aparat, który dokona wydobycia w ciągu kilku tygodni; mianowicie jest to przyrząd do wysysania piasku, mogący w ciągu 24 godzin wydobyć 40 000 ton. Przyrząd będzie połączony z osobnym statkiem, na którym będą się znajdowały rury do pompowania powietrza, oraz podwodne reflektory. Następnie ulegnie wysysaniu piasek pokrywający „Lutin” i wypełniający statek wewnątrz, następnie albo sam okręt będzie podniesiony w górę i próżniony, albo też, jeżeli już zgnił, dobywać go będą częściowo, złoto zaś z dna morskiego zbierze przyrząd razem z piaskiem i dobędzie na powierzchnię, gdzie zostanie oczyszczone.

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Bytom. Tow. Jedność urządza w niedzielę dnia 1 sierpnia swe posiedzenie po południu o godz. 3 na sali p. Wieczorka. O liczny udział uprasza się jak członków tak kandydatów. Cześć pieśni! Zarząd.

Katowice. Zebranie miesięczne Tow. górnośląskich przemysłowców odbędzie się w poniedziałek 2 sierpnia o godz. 9 wieczorem na małej sali 2 piętro w Reichshali. O liczny udział uprasza Zarząd.

Rozdzień-Szpopleńce. Zebranie Tow. Czytelni kobiet odbędzie się w niedzielę dnia 1-go sierpnia o godz. 4 po południu u p. Lucygi w domu p. Klymencza. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

Rozdzień-Szpopleńce. W niedzielę 1 sierpnia o będzie się msza św. na intencję Tow. czytelni kobiet o godz. 9. O liczny udział w nabożeństwie uprasza się członkinie. Zarząd.

Zabrze. Tow. katol. robotników pod opieką św. Józefa bierze udział w zabawie tow. katol. robotników w Łabętach ze sztandarem. Zabawa odbędzie się w niedzielę dnia 1 sierpnia. Wyjazd ze Zabrze główną koleją o pół do 2-giej. Kto z członków niechce brać udziału w Łabętach niech bierze udział w zabawie tow. katolickich młodzieńców w Zabrze. Uprasza się członków aby się jak najliczniej zbrali i podzieliли się tu i tam. Zarząd.

Gliwice. Baczność! Zwyczajne posiedzenie tow. gimn. Sokół odbędzie się w wtorek dnia 3 sierpnia r. b. o godz. 8 wieczorem. O liczny udział członków ze względu na ważne sprawy prosimy. Cześć! Wydział.

Mikolów. Z powodu niestawienia się odpowiedniej liczby członków, zapowiedziane zebranie na 25 bm. odbyć się nie mogło. Przysze więc zebranie tow. śpiewu „Harmonia” odbędzie się w niedzielę dnia 1 sierpnia o godz. 6 po południu w lokalu p. Jankowskiego. Porządek obrad bardzo ważny, dla tego liczny udział członków męskich jak żeńskich konieczne pożądanym, Prosimy usilnie wszystkich członków o liczne i punktualne przybycie. Cześć pieśni! Zarząd.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

	28 lipca	27 lipca.
placa za 100 rubli - - -	216,15 mk.	216,35 mk.
„ „ 100 koron - - -	85,25 „	85,25 „

Magdeburg, 28 lipca (Ceny cukru).

Cukier w głowach I - - -	20,37—20,62 mk.
Rafinada mielona (z beczką) - - -	20,12—20,37 „

Wrocław, 29-go lipca (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i feny-gach za 100 kg.		
	niękny	średni	podzielni
Pszonica biała - - - - -	28,70	27,70	28,70
„ „ „ „ - - - - -	28,80	27,60	28,60
Zyto - - - - -	19,20	18,50	18,00
Jęczmień - - - - -	15,00	14,70	14,30
Owies - - - - -	19,80	19,20	18,60
Groch „Viktoria” - - - - -	25,50	23,50	21,50
Groch - - - - -	22,00	20,30	18,50
Rzepak - - - - -	—	—	—
Słoma za 1 kopę 40,00—48,00 m.			
Siano za 50 kg., 3,20—3,60 m.			

Czytajcie książki polskie z bibliotek towarzystw i z czytelni ludowych! Zachęcajcie innych do czytania!

Nadesłano.

Resztki i towary cząstkowe **Artur Widmann** Resztki i towary cząstkowe

Katowice, ul. Grundmańska 23.

Na przeprowadzkę! Firanki białe i żółte, materye na portyery, bielizna stołowa i na łóżka nadzwyczaj tanio.

Nakładem „Górnoślązaka” spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach. — Redaktor odpow. Konstanty Prus w Bytomiu. — Czcionkami „Katolika” spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Bytomiu.